

Rozwścieczone feministki wyszły na ulice

25 lipca 2020

Ostrzeżenie od „Wolnych Mediów”! Mamy do czynienia z wielką akcją dezinformacyjną i propagandową feministek, które nazywają konwencję stambulską konwencją antyprzemocową. Tak naprawdę jest to dokument wyłobbowany przez feministki i jego celem nie jest walka z przemocą domową, ale żądanie nierównego traktowania obywateli wobec prawa w zależności od płci (mężczyźni mają być traktowani gorzej, kobiety lepiej) i utrwalanie fałszywego stereotypu, że „przemoc ma męską twarz”. [Pełną analizę konwencji stambulskiej znajdziesz TUTAJ](#). Tekst jest długi, ale warto poświęcić mu czas, aby zrozumieć co się dzieje. O tym nie przeczytasz w mediach mainsteramowych, które spływają problem – stoją albo po stronie Ordo Iuris i bredzą o gender, albo po stronie feministek i bredzą o legalizacji przemocy domowej. Tu chodzi o zupełnie coś innego.

Po raz kolejny organizacje związane z wcześniejszymi strajkami kobiet zainicjowały protesty w sprawie zamiaru wypowiedzenia przez Polskę tzw. konwencji stambulskiej. Demonstracje ogarnęły m.in. Warszawę, Poznań, Kraków, Poznań, Wrocław, Łódź, Londyn, ale też mniejsze miejscowości, Ustkę, Węgorzewo czy Zieloną Górę.

Hasłami przewodnimi protestów są: „Dość przemocy wobec kobiet” i „Nie dla legalizacji przemocy domowej”, które pojawiły się na wielu transparentach. Oprócz nich w oczy rzucają się też: „Piekło kobiet”, „Wyłącz przemoc, włącz myślenie”, „Przestańcie nas wku***ć”, „Nie dla wypowiedzenia konwencji antyprzemocowej”. W niektórych miastach pojawiły się z nimi nawet ogromne banery i billboardy.

Organizatorzy oraz uczestnicy twierdzą, że rezygnacja z konwencji rozwiąże ręce oprawcom, a ofiary przemocy zostaną

same ze sobą, ponieważ ochrona takich osób w Polsce jest na minimalnym poziomie. Dodano, że nie ma przesłanek ku temu, żeby Polska wypowiedziała konwencję. „Jestem tu dla kobiet, nie chcę by w moim kraju kogokolwiek, w jakikolwiek sposób poniżano” – powiedział RMF FM jeden z uczestników protestu w Poznaniu.

Demonstracja w Warszawie odbyła się pod siedzibą Instytutu Ordo Iuris, który opowiada się za wyjściem Polski z konwencji. Oprócz tego Instytut wraz z Chrześcijańskim Kongresem Społecznym Marka Jurka zamierza zbierać podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „Tak dla rodziny, nie dla gender”. Z kolei do Instytutu trafiła petycja od uczestników demonstracji o krótkiej i dosadnej treści: „Przestańcie nas wku***ć”. Przypomnijmy, że wcześniej Instytut był antybohaterem protestów przeciwko zaostrożeniu prawa aborcyjnego.

Obecna na proteście Joanna Gzyra z Centrum Praw Kobiet zapowiedziała w rozmowie z „Onetem”, że do unijnych instytucji zostaną wysłane apele. Mają trafić m.in. do komisarzy Ursuli von der Leyen, Rady Europy i trzech państw, które sprawują obecnie prezydencję. Jej zdaniem, jeżeli konwencja zostałaaby przyjęta na poziomie UE, to Polska nie miałaby wyjścia i dopóki byłaby we Wspólnocie, to musiałaby się podporządkować, a dzięki temu ofiary przemocy miałyby zapewnione bezpieczeństwo.

Politycy partii rządzącej już od jakiegoś czasu dają jasne sygnały, że przygotowują się do wypowiedzenia przez Polskę konwencji stambulskiej. Jej zdecydowanym przeciwnikiem jest wiceszef Ministerstwa Sprawiedliwości Marcin Romanowski, który z zadowoleniem przyjął do wiadomości wypowiedzi minister Marleny Małąg, która dała do zrozumienia, że Polska ma zastrzeżenia do konwencji stambulskiej.

Według wiceministra sprawiedliwości zapisy konwencji przeczą zapisom polskiej konstytucji i są wręcz niebezpieczne. Jeszcze

bardziej krytycznie minister określił konwencję na Twitterze – jako „genderowego konia trojańskiego”. „Ta część dogmatyczna, która dotyczy przeciwdziałania przemocy wobec kobiet nie niweluje braków, które są tak ewidentne. Konwencja napisana jest tak złym językiem i jest tak przesiąknięta ideologią, że jest po prostu niebezpieczna” – stwierdził Romanowski.

Podkreślił, że standardy odnośnie ochrony przeciwko przemocy, które głosi konwencja Polska i tak realizuje za pomocą krajowego ustawodawstwa. Wyjaśnił w rozmowie z PAP, że prace w sprawie zastrzeżeń do konwencji są w toku. Dodał, że ministerstwo sprawiedliwości opowiada się za „wzmocnieniem oświadczenia interpretacyjnego w taki sposób, żeby (...) zabezpieczyć się przed negatywnym wpływem konwencji na polski porządek prawny”.

Wiceminister jest zdania, że konwencja powinna być przez Polskę wypowiedziana, ale inicjatywa leży po stronie ministerstwa rodziny. Zdaniem Romanowskiego słowa minister Małąg dają ku temu nadzieję, a ministerstwo sprawiedliwości jest gotowe, żeby w każdej chwili rozpocząć w tym kierunku prace.

Za wypowiedzeniem jest też minister Jadwiga Emilewicz, która w „Faktach po Faktach” w TVN24 powiedziała, że rząd będzie wspierał każdą formę chroniącą pozycję kobiety narażonej na przemoc. Emilewicz dodała, że chętnie spotka się w tej sprawie z uczestnikami protestów i przypomniała o przyjętej przez rząd ustawie antyprzemocowej, która została opublikowana w „Dzienniku Ustaw” 29 maja. „(...) mamy natychmiastową izolację ofiary od sprawcy, to są realne działania, które nasz rząd podjął. Ustawa antyprzemocowa zyskała poparcie wszystkich środowisk politycznych w parlamencie” – powiedziała minister.

Emilewicz dodała, że zapisy konwencji stambulskiej budziły i budzą wątpliwości nie tylko w Polsce. Są kraje, które poprawiły jej zapisy, np. Wielka Brytania i Włochy. Według niej dokument ma braki i nie bierze pod uwagę takich przyczyn

przemocy jak alkoholizm czy narkotyki. Wicepremier zaprosiła uczestników demonstracji do dialogu.

Z sondażu przeprowadzonego przez SW Research dla „Rzeczpospolitej” przeciwko wypowiedzeniu konwencji stambulskiej opowiada się 62% ankietowanych, zamiary rządu popiera jedynie 15% respondentów.

Z założenia dokument stanowi ochronę kobiet przed wszelkimi formami przemocy i dyskryminacji. Został podpisany przez Polskę w 2012 roku, a ratyfikowany w 2015 roku. Już wtedy konwencja budziła kontrowersje i spotykała się z głosami krytyki ze strony prawicowych polityków, którzy uznali ją za zagrożenie dla tradycyjnych wartości polskiej rodziny i za dokument niezgodny z konstytucją. Kontrowersje budzą zapisy odwołujące się m.in. do religii, która nie może być usprawiedliwieniem dla przemocy i określające tzw. płeć społeczno-kulturową, czyli z góry ustalone przez społeczeństwo normy i zachowania przypisane do danej płci.

Sprawą zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, który przygotował raport na ten temat.

Źródło: pl.SputnikNews.com